



Szesnastoletni „bohater” z pod Mukdenu: Roman Bojko w mundurze rosyjskiego kaprała.

Dziesięciolecie istnienia stow. rob. kat. „Praca” w Tarnowie.

Stowarzyszenia katolickie, mające na celu skupienie robotników katolickich, zorganizowanie ich i pracę nad podniesieniem oświaty wśród robotników — to instytucje ogromnie potrzebne i ogromnie użyteczne. Dzisiaj zwłaszcza, kiedy społeczeństwo nasze nurtują najrozmaitsze, czasami najsprzeczniejsze prądy, dzisiaj, kiedy nawet do sfer mało inteligentnych przekrada się jadowity prąd niewiary, powodujący jeno obniżenie etycznej strony życia tych sfer, stowarzyszenia katolickich robotników, pozostające pod światłem kierownictwem oddanych pracy społecznej kapłanów, mają nielada cel do spełnienia. One to mają być temi ogniskami, skupiającymi w sobie wszystkich robotników, ożywionych duchem chrześcijańskim, one to stanowić mają zastępy, które walczyć mają z szerzącą

się coraz bardziej anarchią. Religia katolicka daje im siłę, kapłani wskazują drogi, wiodące do celu; to jest najlepszą rękojmią, że celu swego dopiąć muszą.

Przed kilkunastu dniami stowarzyszenie katolickich robotników „Praca” w Tarnowie obchodziło ur. czyście jubileusz dziesięcioletniego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się pochodem członków stowarzyszenia, przy dźwiękach muzyki strażackiej, do k. ścioła na Borku, gdzie ks. dr. Jan Dutkiewicz odprawił uroczyste nabożeństwo. Podniosłe kazanie, zastosowane do okoliczności, na temat: „Św. Józef — patron stow. „Praca” — jest wzorem dla robotnika” — wypowiedział superior ks. Misyonarzy ksiądz Tyczkowski. Po nabożeństwie wrócili uczestnicy do lokalu „Pracy” gdzie odbył się uroczysty poranek, na który przybył również ks. biskup Wałęga, powitany piękną przemową prezesa „Pracy”, ks. dra Żygulińskiego, posła do Rady państwa, oraz przemową jednego z robotników. Ks. biskup wyraził radość z powodu, że stow. „Praca” rozwija się z dniem każdym, przyrzekł je otaczać swoją opieką i udzielił zebranybłogosławieństwa. Wychowankowie internatu seminaryum nauczycielskiego pożegnali ks. biskupa odśpiewaniem odpowiedniej kantaty.

W końcu architekt p. Stapf, wygłosił bardzo zajmujący i pełen podniosłych myśli odczyt na temat „Praca wzbogaca”.

Podniosła tę uroczystość, która wszystkim obecnym na długo zapisała się w pamięci, zakończyła wspólna fotografia wszystkich uczestników, którą podajemy Szan. Czytelnikom.

Podajemy obok również fotografie prezesa stow. „Praca” posła ks. Żygulińskiego, ks. dra Dutkiewicza, wiceprezesa tegoż stowarzyszenia ks. Tyczkowskiego i architekta p. Stapfa.

Szesnastoletni „bohater” z pod Mukdenu.

Niemalą sensację budzi obecnie we Lwowie „bohater” z wojny rosyjsko-japońskiej, mały chłopczyna, który, jak sam opowiada, brał podobno udział w bitwie mukdeńskiej, poczem, zraniony lekko pod Tienlinem, udekorowany dwoma krzyżami, z tych jeden krzyż Jerzego „za waleczność”, powrócił obecnie do Lwowa. Ubrany w mundur rosyjskiego kaprała, tylko bez szabli, której mu we Lwowie nosić nie wolno, chłopczek ten z dumą przechadza się po Lwowie, opowiadając cuda o zmyślności i waleczności „Japońców”, z których jednego wprawdzie zabił, ale tylko dlatego, że nie chciał się dostać do niewoli japońskiej; zabił mia-



10-lecie istnienia stow. rob. kat. „Praca” w Tarnowie: Ks. dr. Michał Żyguliński, poseł do Rady państwa i prezes stow. „Praca”.

nowicie jednego z dwóch konwojujących go żołnierzy japońskich, czmychnął i szczęśliwie dostał się do obozu rosyjskiego, gdzie mu Kuropatkin własnoręcznie przypisał order św. Jerzego.

Roman Bojko — tak się nazywa „bohater” z pod Mukdenu — jest synem ubogiego stróża. Dzieckiem jeszcze będąc, młody Romanek marzył tylko o tem, w jaki sposób mógłby się jaknajprędzej puścić w świat i szukać na nim lepszej doli; przed dwoma laty umknął z domu rodzicielskiego i słuch o nim zaginął. Obecnie pokazało się, że młody pędziwiatr był w Wiedniu, Pradze, Bernie, w Katowicach i wszędzie zarabiał na życie posługiwaniem w restauracji. Wzrostu drobnego, o sympatycznym wyrazie twarzy i sprytnych oczach, robi na każdym dobre wrażenie; to musiało mu też pomagać w jego wędrówce. Dostał się wreszcie do Sosnowca w Królestwie, gdzie dano mu miejsce pisarzyka. W czasie branki zgłosił się na ochotnika i przyjęty wyruszył 1 września z. r. z Brześcia litewskiego na pole wojny. Po bitwie mukdeńskiej zraniony lekko, prosił o puszczenie go do domu.

Podajemy fotografię tego naocznego świadka mukdeńskich zapasów.



Dziesięciolecie istnienia stowarzyszenia robotników katolickich „Praca” w Tarnowie: Grupa robotników, należących do stowarzyszenia, zdjęta przed domem „Pracy”.